Nr. 41 We Lwowie Piątek dnia 10 Lutego 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Los reformy wojskowej.

Lwów 9. lutego.

Rząd niemiecki w niemałym znajduje się kłopocie ze swoim wojskowym projektem reformatorskim. Do tej chwili nietylko, że nie ma dla niego zapewnionej większości parlamentarnej, ale owszem, możnaby prawie powiedzieć, że im dłużej trwają obrady komisyjne, tem chwiejniejsze stają się losy projektu rządowego. Bezwzględnych zwolenników 1czy nowy plan organizacji armji niemieckiej bardzo mało, zdeklarowanych przeciwników natomiast dużo. Gdyby więc dzisiaj miała nastąpić decyzja ostateczna, nie ulega wątpliwości, że wypadłaby ona przeciw zamiarom hrabiego Capriviego. Wobec takiego stanu rzeczy nie ma zaprawdę w tem nic dziwnego, że do każdej akcji rządu, która na zewnątrz nie pozostaje w żadnym związku ze sprawą reformy wojskowej, przywiązują w sferach politycznych ważne znaczenie, starając się wyszukać między nią a reformą wojskową logiczny stosunek.

Na ten temat wywiązała się ciekawa i oryginalna polemika pomiędzy półurzędowym organem rządu niemieckiego *Nordd. Allg. Ztg.*, a organem sfer watykańskich *Moniteur de Rome.* Wiadomo, że jenerał pruski Loë jedzie do Rzymu, wrzekomo z gratulacją do papieża z powodu jubileuszu biskupiego. Owoż *Mon. de Rome,* wzmiankując o misji wysokiego dygnitarza wojskowego Prus, upatruje w tym fakcie nowy dowód rozpaczliwych, ale daremnych usiłowań sfer berlińskich, celem uzyskania pomocy Watykanu dla przeprowadzenia projektu wojskowego. *Mon. de Rome* zaprzecza, że stolica apostolska nie ma żadnego powodu mięszania się do kwestji wojskowej, nierozumnem więc byłoby liczyć na jej pomoc.

Uwagi te, mające w sobie niezawodnie wiele racji, przykre, jak się łatwo domyśleć można, sprawiły wrażenie nad Spreą. *Norddeutsche Allg. Zeitung*, chcąc osłabić ich wrażenie, dowodzi zatem, że *Moniteur de Rome* przestał od kilku tygodni być organem Watykanu, przeszedłszy na własność spółki francuskiej, w artykule zaś, w mowie będącym upatruje wskazówkę, że dziennik ten popiera obecnie francuską politykę odwetową, wymierzoną w pierwszym rzędzie przeciw Niemcom, a więc także przeciw przymierzu środkowo europejskiemu. Organ rzymski nie pozostał naturalnie dłużnym odpowiedzi. Telegram wczorajszy z Rzymu donosi, że *Moniteur de Rome* zamieszcza artykuł, w którym stanowczo protestuje przeciw temu, jakoby był na żołdzie jakiejś nowej spółki dziennikarskiej i jakoby miał słuchać rozkazów obcego syndykatu. Broni on dzisiaj tych samych przekonań, jakie od lat uważa za właściwe i słuszne. Na to oświadczenie *Norddeutsche Allg. Zeitung* już nie odpowiedziała i zdaje się, że nie odpowie. Denuncjacja, z jaką się odezwała przeciw organowi rzymskiemu, była wcale niezgrabną, zwłaszcza, że nie potrafiła osłabić wywołanego enuncjacją organu watykańskiego wrażenia.

Ma za sobą wielkie prawdopodobieństwo fakt, że rząd dla swojego projektu reformatorskiego koniecznie potrzebuje potężnego poparcia, w dzisiejszym bowiem stanie rzeczy niefortunny los, jaki go czeka, nie może już — o ile się zdaje — żadnej ulegać wątpliwości. Że centrum, już dla liczebnej swojej przewagi, byłoby w stanie udzielić tego poparcia, to wątpliwości nie ulega. Z tego też powodu stanowisko centrum największe budzi w świecie politycznym zajęcie. Jeden z głównych organów tego stronnictwa, *Kölnische Volkszeitung*, określając to stanowisko, pisze: „Rząd chce zyskać na czasie, w nadziei, że w ostatniej jeszcze chwili zajdzie nieprzewidziany pomyślny dla niego zwrot, a stronnictwa większości poczytują to za swój obowiązek, skorzystać z tej ostatniej chwili, by skłonić rząd do zgodzenia się na proponowany przez nie kompromis. Praktyczną wartość mogłaby dyskusja szczegółowa mieć w komisji tylko wtedy, gdyby rząd okazał się skłonnym do ustępstw, gdyby zatem chodziło o przygotowanie drogi do kompromisu, oczywistem jest bowiem, że rząd nie może zgodzić się bezwarunkowo, ani na propozycję centrum, ani na propozycję stronnictwa narodowo liberalnego, lecz, że raczej na podstawie ewentualnego kompromisu, któryby zasady określił, wypracowanym być musi zupełnie nowy projekt.

Gdyby rząd zamierzał zgodzić się na propozycję centrum (dwuletnia służba w ramach dotychczasowego stanu liczebnego armji) musiałby być ułożony nowy, tak samo obszerny, jak poprzedni plan organizacyjny, zanimby na podstawie owej propozycji mógł być kompromis ułożony w sposób prawny. Tak samo musiałby być wypracowany nowy preliminarz kosztów. Taki nowy plan organizacyjny, z obliczeniem kosztów, nie może — jak się samo przez się rozumie — być wypracowanym przez któregokolwiek z członków komisji, zresztą wypracowanie go nie jest wcale zadaniem komisji. Z drugiej strony jasnem jest, że i rząd nowego projektu w ciągu czterech tygodni nie zdoła wypracować i przedłożyć. Okoliczność ta przedstawia najważniejszą stronę sytuacji. Jeżeli rząd zgadza się z propozycją centrum, powinien bezzwłocznie cofnąć obecny projekt i przedstawić parlamentowi nowy. Dzisiaj nie ma najmniejszej nadziei, iż obecny projekt rządu przyjętym będzie. Stałość centrum w żadnym razie nie osłabnie, centrum na wszelkie wypadki głosować będzie jednomyślnie." Wobec takiego *dictum,* istotnie ciekawym zaczyna być los reformy wojskowe w Niemczech.

Paryski redaktor.

Znaną jest ogólnie niechęć księcia Meszczerskiego do wszystkiego, co nie jest korenno rosyjskiem a w szczególności dzisiaj do Francuzów, których nie oszczędza i którym, gdzie może, jakąś łatkę przypina.

W ostatnim numerze *Grażdanina* spotykamy fejletonik, poświęcony redaktorom gazet paryskich.

„Miłym narodem są Francuzi — pisze książę — a Paryż jest cudownem miastem, ale niech mnie Bóg broni, abym miał kiedyś zostać redaktorem francuskiej gazety, szczególnie w obecnych czasach.

Zlitujcie się, daleko częściej nadarza się im sposobność mieć do czynienia z białą lub palną bronią, niż z piórem. Dzisiaj rąb się na szpady z jakimś obrażonym deputowanym, jutro z pistoletem w ręku odpowiadaj za Panamę, pojutrze pędź do Berlina i tam ćwicz się na rapiry z jakimś Bebelem!

To już nawet nie po francusku, ale po amerykańsku.

Francuz, znany z historji, jako wielbiciel kobiet i „bawidamus", i jako taki, elegancki, miły, słodki i miękki, jak wielki palec u zamszowej rękawiczki. Jankes — jest zupełnie inny; prostak, nieokrzesany, gotów wskoczyć na scenę i ubić Jagona w trzecim akcie w „Otellu", lub ucałować Małgorzatę za arję z klejnotami. W amerykańskich redakcjach Smitt lub Wasson są tem samem, czem nożyce w illustrowanym tygodniku — zajmują pierwsze miejsce... Ale Francuzi!...

Lotni jak pył, uczuciowi, z almanachem madrygałów w ręku zamiast pieczeni — Francuzi!... I ci Francuzi drą się, zarzynają i strzelają do siebie.

Nie, jak wam się podoba, ale nie zostałbym nigdy francuskim redaktorem, nie widzę bowiem żadnej korzyści. Nawet towarzystwa ubezpieczeń nie wydają takiemu panu policy, zaliczając go według wszelkiego prawdopodobieństwa do rzędu przedmiotów łatwo zapalnych

Zostać redaktorem paryskiej gazety znaczy to samo, co lekkomyślne usadowienie się w kraterze Wezuwjusza w czasie wybuchu.

Broń mnie Boże! Jakaż to różnica między nimi a nami. U nas redaktorzy są zupełnie bezpieczni i mają tyle spokojnej równowagi, że mogą się zajmować nawet fotografją, jak np. p. Notowicz, redaktor giełdowego dziennika *Nowosti,* który za pomocą fotografij inteligentnych Rosjan, chce zwabić do siebie prenumeratorów.

W Paryżu nic podobnego się nie dzieje. Redaktor tam o fotografji i marzyć nie może. Biedaczysko cały dzień chodzi, jak na rozżarzonych węglach. Od ósmej do dziesiątej rano spędza czas w sali fechtunku, od dziesiątej do śniadania jest zajęty w redakcji, po śniadaniu macza rękę w mazi, objad zjada byle jak, a potem na złamanie karku pędzi do teatru, gdzie albo jego wyzwą, albo on kogoś wyzwie itd!... Katorga, a nie życie!..

Tak dalej być nie może i reforma jest nieodzowną. Jedno z dwojga: albo redaktorami będą kobiety, albo też ślepi, połamani, beznodzy — w ogóle kaleki, niezdolne do maszerowania do barjery.

Serdecznie się cieszę z postanowienia pana Suworina, redaktora *Nowawo Wremieni.* Kiedyś zachciało mu się zostać paryskim redaktorem, namyślił się jednak i dał pokój. Chwała Bogu! Jako Rosjanin z krwi i kości, p. Suworin jest dobrodusznym Słowianinem, gaduła, jak mieszka niec Moskwy i niecierpliwy czasem, jak pan z Jarosławia. Francuzi — to kipiączka. Z pewnością, albo by go w niedługim przeciągu czasu postrzelili, albo też nadzialiby go na jakiś rożen. Jedno i drugie naturalnie nie sprawia najmniejszej przyjemności.

Jeżeliby już zachodziła koniecznie potrzeba zostać Francuzem, to wolałbym zostać deputowanym.

Jest to posada nadzwyczaj wygodna, jednak zupełnie nie dla tego, że można brać pieniądze panamskie, wstrzymałbym się od zbierania głupich franków i zasłynąłbym, jako Arystydes *fin de siècle* i z pewnością niezadługo zostałbym ministrem oświaty i sztuk pięknych.

Dzięki właśnie tym sztukom pięknym portfel ten nadzwyczajnie mi się podoba. Balet i operetka — są bezwątpienia sztuką, sztuką piękną. A cóż może być lepszego od francuskiej operetki?"

Złośliwości księciu odmówić niepodobna.

Wybory w brzeżańskiem.

(V.) „Czy lewica miała zresztą powód do tego i czy zrobiła rozsądnie? to już jej rzecz, w każdym jednak razie to chyba każdemu widoczne, że takie położenie rzeczy nie daje nawet tego zapewnienia, że maszyna państwowa w swym ruchu nagle się nie wstrzyma i rodzi stan niepewności, wobec którego nikt nie wie, co najbliższa przyszłość przyniesie, czy zostanie rząd? czy zostanie parlament? jaki charakter rząd przybierze? i co w ogóle jutro przyniesie?

Jabym sądził, że rząd wymagając współdziałania stronnictw, co bez poprzedniego kompromisu nie jest możliwe, powinien był od tego rozpocząć, lecz myśli tej dać wyraz składem gabinetu, uzupełniając się w sposób, któryby mu dał charakter kompromisowy.

Nie potrzeba dowodzić, że takiego stanu niepewności i rozprężenie parlamentu, zadawalniającym nazwać nie można. Wśród ubezwładnienia stronnictw i wyczekującej ich a niedowierzającej postawy względem siebie, żadne nie może samo przez się coś zdziałać, choć oczywiście każde czegoś chce, i cała władza państwowa bezpodzielnie, wbrew istocie konstytucjonalizmu, pozostaje w ręku rządu, tworząc stan, wielce zbliżony do absolutyzmu.

Na zakończenie tego działu, pozwólcie panowie, że zwrócę waszą uwagę na stanowisko z jakiego oceniam politykę i postępowanie rządu, a przyznacie zapewne, że stanowiska tego opozycyjnem nazwać nie można. Wszak nie tylko przyjmuję i przyjaźnie oceniam program rządowy, ale i moje uwagi krytyczne zmierzają oczywiście nie do obalenia lub w ogóle zwalczania rządu, lecz jedynie tem są podyktowane, że radbym widzieć obecny rząd wolnym od błędów i omyłek zarówno dla niego, jak i dla nas szkodliwych. I takie niezawisłe a krytyczne stanowisko wobec rządu, a w odniesieniu do obecnego rządu stanowisko krytyki życzliwej i przyjaznej, jest stałem prawidłem tego politycznego odcienia, do którego ja się przyznaję. Polega ono na tem, by wszelkie zamiary, postanowienia i akta rządu przyjaźnej poddawać krytyce, popierać je w tem, co za dobre, a powstrzymywać i odprowadzać od tego, co za błędne i szkodliwe uznamy. Różnimy się oczywiście od tych, którzy pragnąc zdobyć sobie tytuł i prawa przyjaciół *par excellence* okazują ślepą admirację i uległość dla wszystkiego, co od rządu wychodzi i usiłują przelicytować wszystkich w objawach przychylności, usłużności, skromności i uległości. Cnoty te ewangieliczne, same przez się może i nadobne, lecz praktykowane w wyższych potęgach na prawach i interesach kraju, ubożą go i wycieńczają tak politycznie, jak i materjalnie; a zarazem przygotowują grunt i poniekąd prowokują rozwój innych prądów, djametralnie przeciwnych, o dążnościach nieumiarkowanych z zamiarami reform nazbyt radykalnych i ryzykownych. Wobec tych dwóch rozbiegających się skrajnych kierunków, wobec potulnej abdykacji jednych, a nieopatrznej wybujałości drugich, kraj nasz musi uczuwać potrzebę umiarkowanego środka, któryby wolny od modnych doktryn, a zarówno niezawisły wobec rządu i innych uznanych powag, jak i popularnych haseł, starał się i umiał politycznej myśli kraju dać wyraz właściwy, a jego interesy i potrzeby właściwą przemierzać miarą.

Kierunek ten, wybierając Alfonsa Czajkowskiego, popieraliście szanowni panowie, pragnę i spodziewam się, że i w przyszłości wiernymi mu zostaniecie.

Trzecią grupę spraw stanowią sprawy ekonomiczne i w ogóle wszystkie, tak zwane realne zadania polityki, a które o tyle pozostają także w związku z każdoczesną sytuacją polityczną, iż do załatwienia spraw i potrzeb tej kategorji, często potrzebną nam jest pomoc ze strony państwa, tem oczywiście łatwiejsza do uzyskania, im większy nasz wpływ w państwie i im przyjaźniejszy nasz stosunek do rządu. Tu też objawia zasadnicza polityka swój praktyczny wpływ na realne interesa kraju.

Działalność jednak delegacji naszej w odniesieniu do tych spraw, jest przeważnie tylko drugorzędną, uzupełniającą i pomocniczą, główny zaś punkt ciężkości spoczywa z natury rzeczy w Sejmie, gdzie sprawy te tworzą właściwe i zwykłe zadanie jego polityki.

Niektóre z doniosłych zagadnień tej kategorji, jako dotykające spornych kwestyj politycznych, przy obecnem zawieszeniu broni, muszą być na czas późniejszy odłożone. Do takich należy przedewszystkiem sprawa reformy urządzeń administracyjnych w duchu uchylenia szkodliwego dualizmu władz państwowych i autonomicznych. Wiadomo powszechnie, jak liczne są wadliwości takiego dualizmu, a jeśli one nazbyt często nie występują i jeśli ich tak dotkliwie nie czujemy, zawdzięczyć to należy jedynie tej okoliczności, że od dłuższego szeregu lat na czele rządu krajowego widzimy obywateli patrjotów, a nasze ciało urzędnicze ożywia szczery duch obywatelski, co jedynie umożliwia utrzymanie przyjaznego *modus vivendi* między temi władzami. Gdy jednak wszelkie dotychczasowe projekta naprawy zmierzały do okrojenia samorządu, na co my się zgodzić nie możemy, a wielokrotnie wyrażone stanowisko Sejmu domaga się rozszerzenia swej ustawodawczej kompetencji na prawo stanowienia zasad organizacji władz, co obejmuje żądanie zmiany ustaw zasadniczych, przeto ta sprawa sporna obecnie nie byłaby na czasie."

Zgon Teofila Lenartowicza.

O ostatnich chwilach mazowieckiego lirnika otrzymuje *Nowa Reforma* z Florencji od dr. A. W. następujące bliższe szczegóły:

Lenartowicz zmarł dnia 3. lutego o godzinie 7. rano na apopleksję. W wigilję śmierci był nadzwyczaj wesoły, odbył dłuższą przechadzkę piechotą, co mu się rzadko przytrafiało, wieczór spędził u panny Julji Jabłonowskiej, mieszkającej o kilka domów dalej na tej samej ulicy, następnie powróciwszy do domu śmiejąc się i żartując, rozmawiał od godziny 9. do 10. z rzeźbiarzem Leonem Zawiejskim, który go przyszedł odwiedzić. Położywszy się do łóżka uczuł szum w głowie i brak oddechu, posłał więc służącą po lekarza, mającego w tej dzielnicy dyżur nocny, który przybywszy o północy znalazł już Lenartowicza w zupełnie normalnym stanie, a po wypukaniu piersi i serca zalecił mu spokój i porzucenie wszelkich smutnych przeczuć i obaw. Żadnego nie zapisał lekarstwa i oświadczył, że jest zdrów, tylko trochę zmęczony. Noc spędził niespokojnie, dla tego rano po godzinie 6. posłał po innego lekarza, ale gdy ten przybył o godzinie 7., znalazł go już martwego. Po godzinie wpół do siódmej Lenartowicz zrywając się z łóżka, zawołał: *Gesu Maria ajutate mi, perché non sopporterò questo peso alla testa. Che rumore, che rumore!* (Jezus Marja pomóżcie mi, dla tego, że nie zniosę tego ciężaru na głowie. Jaki szum, jaki szum!) i stracił przytomność, a po 10 minutach skonał, ciężko oddychając przez owe 10 minut. Wezwany telegraficznie przybyłem dla zajęcia się pogrzebem. Kazałem ciało zabalsamować; przeniesienie zwłok do kościoła parafialnego Wszystkich Świętych nastąpi jutro wieczorem (w poniedziałek dnia 6. lutego) i tam stać będzie w kaplicy, aż nie zostanie wysłane do kraju. Zrobiłem starania i za kilka dni otrzymam pozwolenie od ministerstwa włoskiego na wywiezienie zwłok do Galicji.

*

Dzienniki włoskie poświęcają bardzo sympatyczne artykuły pamięci Teofila Lenartowicza i przy tej sposobności wyrażają szacunek i uwielbienie dla polskiego narodu, oraz życzliwe współczucie dla sprawy polskiej.

La Nazione, przytoczywszy ważniejsze daty biograficzne z życia Lenartowicza, opisuje jego zwłoki, złożone na katafalku w narodowym stroju polskim z szarfą na piersi, na której czytać można było słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła" i tak dalej pisze: Lenartowicz miał po śmierci wyraz spokojny, jasny i zdawało się, jak gdyby za chwilę poeta miał przemówić. Wszystko do koła było spokojne i uroczyste i świadczyło o miłości, uwielbieniu i pamięci drogiej ojczyzny Lenartowicza. Śmierć jego była wiernym obrazem tego, czem było jego życie, przeniknięte spokojem filozofa, artysty i poety; życie, które upłynęło pośród stałej sympatji i miłości rodaków, na którą poeta zasłużył genjuszem i cnotą, pośród gorących wspomnień o ojczyźnie, którą ukochał całą duszą, z największem poświęceniem i której poświęcał wszystkie swe uczucia, wszystkie swe myśli, zwrócone zawsze ku ideom szlachetnym i liberalnym. Nad mogiłą tego sławnego wygnańca niechaj dzisiejsza młodzież uczy się kochać i wierzyć!"

---

44)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Ulice Paryża były jeszcze prawie puste, kiedy się nazajutrz zebrała, aby iść na Łacińskie przedmieście. Brała z sobą tylko list. Rzeczy swoje zostawiała w pomieszkaniu dawnem. Później dopiero miała je zabrać. Szła szybkim krokiem. Była rada, że Le Bel zostanie upokorzony za jej sprawą.

W hotelu na Bulwarze „Saint Michel" zastała Kornela przy śniadaniu. Oddała mu list milcząc i nie czekała na wrażenie, jakie ten list na nim zrobi. Cóż to ją obchodziło?

Potem podążyła szybkim krokiem po pod kamienicę, w której Le Bel mieszkał, przystanęła koło drzwi wchodowych Wiedziała, że niezadługo wyjdzie na ulicę. Znała jego obyczaje i była pewną swego. Do jego pomieszkania iść nie śmiała, bo bała się jego brutalności, ale tu na ulicy, ożywiającej się coraz bardziej, nie mógł jej nic zrobić, a nie chciała sobie odmówić tej radości, aby mu pierwsza doniosła o tem, że został pominięty, że został wzgardzony przez Ciarskich i przez Celinę. Wszakżeż na to jedynie żyła w ostatnich dniach, aby się doczekać jego upokorzenia, aby się niem roskoszować, zanim osiągnie jakąś większą zemstę.

Nie długo czekała. Muszkularna postać Le Bela zjawiła się niezadługo we drzwiach kamienicznych i wyszła na ulicę. Le Bel był zadumany, niepokój malował się na jego grubych rysach, i nie dostrzegł Fany. Ona nie mówiła do niego zrazu nic. Szła tylko za nim milcząc. Dopiero kiedy zasiadł przy stoliku kawiarni, do której dawniej nie chodził, i gdzie nie mógł spotkać dawnych znajomych, unikanych przez niego od dni kilkunastu, siadła przy tym samym stoliku naprzeciwko.

Ujrzał ją. Błysk gniewu przebiegł po jego oczach, ale nie odezwał się do niej ani słowem. Chciał udawać, że jej nie zauważył, i że obojętnie czyta gazetę. Ale to mu się nie udało. Cała jego duża postać drgała niecierpliwie.

— Słuchaj, Karolu — rzekła, przyszłam ci powiedzieć, żeś przegrał zakład, że masz oddać rękopis Anatolowi..!

Nic nie odpowiedział. Udawał że nie słyszy.

Po chwili mówiła dalej: — Wczoraj Ciarscy zezwolili na ślub panny Celiny z panem Wronowskim. O tem przed chwilą doniosłam Wronowskiemu. Nie udawaj, że nie słyszysz, bo mówię prawdę, zupełną prawdę i musisz zaraz oddać rękopis Anatolowi Moriau, jeżeli nie chcesz być bardziej jeszcze zbezczeszczonym jak jesteś. Bo jesteś już zhańbionym, wyśmianym, oplwanym Sprawki twoje są znane, i twoje życie wydało się tak nikczemnem, że dla tego ani panna Celina ciebie nie chce, ani państwo Ciarscy. Z obrzydzeniem odwracają się od człowieka, który do zakładu mięsza imię swojej narzeczonej, wraz z imieniem uwiedzionej przezeń dziewczyny. Przegrałeś zakład, dla tego, że zakład zrobiłeś. A zresztą, jakżeż byłeś śmieszny kiedy zakład robiłeś, jakżeż byłeś zarozumiały? Biedna dziewczyną, zmuszona przez nędzę, mogła czas jakiś udawać, że się kocha, że tobie wierzy. Ale co na świecie mogło doprowadzić piękną, zamożną pannę, o której sam mówiłeś, że jest prawdziwą wielką panią, do tego, aby została twoją żoną? Czy twoje wdzięki? Jesteś szkaradny, masz głowę buldoga, a ciało hipopotama, na którego się patrzą w *Jardin des plantes*, aby podziwiać to, co może być najzaradniejszego na świecie. Czy może twój delikatny rozum? Gdzieś się ukrył, chyba bardzo głęboko, bo kiedy mówisz, zdawałoby się, że gada furman od fiakra, tak jesteś ordynaryjny, a że jesteś głupi, tego dowodzi do syta sposób, w który przegrałeś twój zakład. Czy może twój charakter szlachetny? Na to sam odpowiesz, że szlachetność uważasz za głupstwo. Powiedz że, jakim sposobem mogłeś się spodziewać, że się komu podobasz? Prędzej się podoba pierwszy lepszy kominiarz.

Le Bel już nie udawał, że nie słyszy. Potoczył oczyma, jak dwiema ruchomemi kulami w nocy świątecznej, puszczanej corocznie poprzed oczy ludu paryskiego w święto Napoleońskie. Nie krzyknął jednak, bo miejsce, w którem był nie dawało mu krzyczeć, rzekł tylko szybko:

— Alboż ja cię wołałem? alboż dbam o twoje głupstwa? Pocóż mnie nudzisz?

— Ja nie przyszłam cię nudzić — odrzekła Fany, głosem zawsze jednostajnym. — Spełniam obowiązek dawnej znajomej i donoszę ci o fakcie ważnym, który cię obchodzi zapewne. Panna Celina Cieszanowska zostanie niezadługo żoną pana Wronowskiego. Opiekunowie na to się zgadzają. Ani nie chcą słyszyć o takiej figurze, jak ty.

— Bardzo mnie to obchodzi. — To ja zerwałem stosunek. Dawno już do Ciarskich nie chodzę. Po co mi takiej żony, jak ta katoliczka i arystokratka z tamtego świata?

— Nieprawda. Wiem o wszystkiem. Biłeś się słowami do ostatka, kiedy się Wronowski przy tobie oświadczył. Nie odstąpiłeś dobrowolnie, nie odstąpiłeś wcale; knułeś tylko nowe sposoby zdobycia tego, czegoś pożądał. Ja wiem, nie wypieraj się.

Fany nic nie wiedziała; mówiła na domysł; mówiła z jasnowidzenia niewieściej nienawiści, zrodzonej przez żal i miłość własną podeptaną. Ale te ostatnie słowa najgorzej ubodły Le Bela i nawet przeraziły go, niewiedzieć dlaczego, bo nikt nie mógł wiedzieć o zamiarach, z któremi się dotąd nie zwierzył przed nikim. Jakżeż tu było się pozbyć tej naprzykrzonej gryzety, syczącej wciąż, brzęczącej w jego ucho, jak komar, który oblatuje głowę i od czasu do czasu bodzie żądłem? Ani zabić, ani odpędzić owadu, bo tu w kawiarni Fany używała tylko swojego prawa, siedząc tam, gdzie jej się podobało!

Le Bel w milczącym gniewie, wypił szybko kawę, zapłacił, wstał i odszedł Ale Fany szła za nim po trotoarze, wołając wciąż:

— Trzeba, abyś oddał rękopis, bo przegrałeś zakład. Widzisz, jak to dobrze poniewierać bezbronną dziewczynę? Myślałeś, że jestem zgoła bezsilną i dlatego kopnąłeś mnie, jak parszywego psa, w obecności Pierety i jej kochanka, który chce zostać jej mężem Chciałeś, abym widziała tem wyraźniej przepaść, oddzielającą moją nędzę od jej szczęścia, twoją wzgardę od miłości Anatola. Udało ci się; pies zrozumiał i pies przeto kąsa. Wzgardzona Fany odpłaciła ci się Obliczyłeś był dobrze sposoby, któremi zmusisz Celinę, aby była twoją żoną a prześlepiłeś to tylko, że Fany czuwa. Ja twoje zamiary przewróciłam, jakby dom, ustawiony z kart. Mogłabym ci opowiedzieć krok za krokiem jak się do tego wzięłam. Nic powiem. Zgaduj! Twój rozum nie wystarczy nawet na to, aby odgadnąć moje drogi.

Takiemi i podobnemi słowy, bodła go, idąc za nim. Póki widząc, że inaczej nie uwolni się od niej, nie wpadł rozwścieklony prawie do akademji medycznej, do której już nie zachodził, odkąd zawiązał był ściślejsze stosunki z komunistami, w celach, jemu dotąd tylko znanych.

Fany nie mogła go już ścigać w przybytku nauki. Spojrzawszy tedy raz jeszcze na gmach jadowitym wzrokiem, jak gdyby była chciała mury przeszyć i wzrokiem raz jeszcze trafić znienawidzonego po za murami, odeszła szybko w inną stronę i niezadługo zakołatała do drzwi poddasza Anatolowego.

Piereta otworzyła drzwi, a poznawszy dawną znajomą, spytała się:

— Jak się masz, Fany? Co cię tu sprowadza?

Anatola nie było w domu. Tylko dziecko leżało w kołysce. Piereta była zajęta pakowaniem rzeczy, a łzy drżały na jej powiekach.

Fany siadła na jednem z trzech krzeseł pomieszkania i rzekła po chwili:

— Płaczesz, a przecież jesteś tak szczęśliwą! To ja miałabym prawo płakać.

— Jakto? Ja mam być szczęśliwą? Więc ty nie wiesz, że Anatol idzie dziś na wojnę?

— Pewnie, a Karol kochany nie idzie na wojnę. Siedzi wygodnie w Paryżu i to ma mnie cieszyć, nieprawdaż? Jakżeż ja nie mam wiedzieć, że Anatol będzie się bawił w żołnierkę i będzie manewrował dokoła Paryża, w ładnym mundurku, krzycząc: Niech żyje cesarz; póki nie przyjdzie telegram, że zawarto pokój gdzieś w Lotaryngji i że Napoleon i Wilhelm uściskali się serdecznie? Przecie dla tego rozrzewniającego, a zupełnie bezpiecznego bohaterstwa twojego przyszłego męża, muszę dziś opuścić jedyne miejsce, gdzie mogę głowę złożyć w spokoju, pomieszkanie twojego przyszłego teścia, który na czas pełnych sławy marszów, wykonanych przez twego Anatola w okolicy Paryża, chce ciebie przytulić do swojego serca ojcowskiego. O! ty nie wiesz, co to jest nieszczęście i nie umiesz być wdzięczną losowi, który cię psuje, który cię pieści. Spróbój raz być w mojej skórze, a dowiesz się, co szczęście, co nieszczęście..."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Il Corriere Italiano podaje także ważniejsze szczegóły biograficzne o Lenartowiczu, wspomina o zmarłej jego małżonce Zofji Szymanowskiej i oddaje hołd pamięci sławnego poety i patrjoty, poucza czytelników włoskich, że był on zarazem gorącym przyjacielem narodu włoskiego i miłośnikiem włoskiej przyrody. Dalej wspomina o wykładach Lenartowicza na uniwersytecie w Bolonji, zebranych w osobnym tomie p. t.: „*Sul carattere della Poesia Polono-Slava*", który autor poświęcił Aureljuszowi Saffi i Franciszkowi Magni.

Il Popolo przytacza zdanie Saffi'ego, który wyraził się o Lenartowiczu, iż był pośród Włochów „najszlachetniejszem wcieleniem umysłu i cnót swego narodu, a zarazem poetą jego cierpienia."

Inne dzienniki wspominają o poezjach Lenartowicza, przełożonych na język włoski przez Marcucci'ego, wydanych w osobnym tomie.

Popolo wysławia talent Lenartowicza i jego patrjotyzm i kończy słowami, że „Lenartowicz umierał wierząc w odrodzenie swej ojczyzny, ponieważ wierzył, jak i my Włosi wierzymy, że narody nie umierają, lecz muszą dźwignąć się ze swych nieszczęść i ze swego męczeństwa."

Marcucci — jak wiadomo — był osobistym przyjacielem Lenartowicza i wielbicielem jego talentu. Napisał on piękny wiersz o Lenartowiczu, który dzienniki włoskie teraz przytaczają. Wiersz ten brzmi po włosku:

O Teofilo mio, tu non invano
Fai che Dante, un Ghiberti oggi riviva
Nell'opre tue del senno e della mano.

Tu solo, esule illustre, all'Arno in riva
Tu all'immemore Europa e al secol vano
Basti a mostrar che la Polonia eviva.

Ostatnia strofka szczególnie sympatyczną jest dla nas Polaków, bo znaczy: „Ty jeden, sławny wygnańcze nad brzegami Arno, wystarczasz, by dowieść niewdzięcznej Europie i próżnemu naszemu stuleciu, że Polska żyje!"

*

Z Florencji donoszą, że balsamowanie ciała ś. p. Teofila Lenartowicza zajęło trzy dni, poczem przy dwóch świadkach złożono ciało do trumny ołowianej i opieczętowano ją. Wezgłowie, na którem spoczęła głowa poety, uwieńczono laurem. W ręku trzyma krzyż uwieńczony barwami narodowemi i ziemię polską w ołowianej kopercie przywiezioną przez Władysława Mickiewicza.

Zwłoki, spoczywające w pokoju zmarłego, odwidzają bardzo licznie. Na kilimie pełno wieńców z żywych kwiatów, na trumnie trzy spiżowe i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, oświecony czterema świecami.

Przy zwłokach czuwa dwóch przedstawicieli miasta i dwunastu gwardzistów, których władza miejska do pełnienia straży przeznaczyła.

Cała kolonja polska, wielu przyjezdnych i przejezdnych skupia się około trumny zgasłego lirnika.

Pogrzeb Lenartowicza odbył się we środę wieczorem o godzinie 5. Był skromny, ale imponujący. Ciało zmarłego spoczywa w trumnie ołowianej z kryształową pokrywą — to wszystko w trumnie z drzewa kasztanowego.

W smutnym obrzędzie pogrzebowym brali udział oprócz całej kolonji polskiej i przybyłych zdala przyjaciół i krewnych, delegacje towarzystw patrjotycznych, trzydziestu Garibaldczyków, stowarzyszenia rękodzielnicze, grono miejscowych artystów, Anglicy i Amerykanie. Podczas pogrzebu rozdawano okolicznościowy poemat Azetty Boneschi. *Tribuna*, *Nazione*, *Corriere italiano* i inne pisma przysłały specjalnych sprawozdawców.

Zwyczajem tu przyjętym, trzech księży i braciszków niosło zwłoki na barkach swych do miejsca spoczynku. Sozański i Zwiński nieśli przed trumną wieńce spiżowe galicyjskiego Wydziału krajowego, miasta Lwowa, lwowskiego „Koła literackiego". Dalej od rodziny Mickiewiczów. Karawan literalnie cały pokryty wieńcami o barwach narodowych. W ostatniej chwili nadesłali wieńce Domenico Santagata, Dziedruszycy, Leszczyński z Warszawy, Bośniacki Mickiewicz, Tekla Abrahamowicz Ogonowska, Julian z Porębów, Familia Melin, Wiktor, Benigna Wolsey Janina i Wacław Umiastowscy, Marja Czapska i wielu innych.

Liczny orszak pogrzebowy szedł przez via Montebello, via Garibaldi, Piazza, sul Prato do kościoła parafialnego Santa Lucia sul Prato.

Po egzekwiach złożono ciało tymczasem w kaplicy kościoła. Władze dały wyjątkowo na to zezwolenie.

Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza we Lwowie.

Ze sprawozdania wydziału za lata 1890, 1891 i 1892 przedłożonego na ostatniem walnem zgromadzeniu, wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły:

Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza stopniowo wzrasta, rozszerza się i postępuje naprzód w postawionych sobie celach. Dowodem tej żywotności i tego rozwoju jest przedewszystkiem rok w rok bardzo znacznie rosnąca liczba członków. Równolegle z tym wzrostem postępuje także pomnażanie środków materjalnych, w poprzednich latach bardzo szczupłych i nieznacznych, — do czego prócz zwykłych wkładek przyczyniła się także, i to w niemałej mierze, hojność wysokiego Sejmu i ofiarność niektórych członków towarzystwa.

W porównaniu jednak z innemi podobnemi towarzystwami zagranicznemi, liczba członków jest stosunkowo zawsze zbyt mała, fundusze nie wystarczają na honorowanie prac, zamieszczanych w „Pamiętniku", który stanowi jedynie bezinteresowna ofiarność współpracowników, a każde rozszerzenie zakresu działania towarzystwa natrafia jako na przeszkodę — na brak potrzebnych środków materjalnych. Z tego powodu wydział odzywa się do całego ogółu publiczności, a przedewszystkiem do członków, ażeby raczyli wspierać towarzystwo jak najgorliwiej, jednać mu nowych uczestników, rozszerzać wydawnictwa i w taki sposób ułatwiać urzeczywistnienie celów, którym towarzystwo służy, a które złączone są z nazwiskiem najpopularniejszego umysłu polskiego, będącego chlubą naszego narodu — Adama Mickiewicza.

Do podniesienia tej odezwy właśnie w tej chwili, upoważnia wydział przedewszystkiem wielkie i trudne przedsięwzięcie, do którego towarzystwo się zgotowało: jest to zamiar wydania całej duchowej spuścizny Adama, w sposób, godny jego pamięci i znaczenia. Bez moralnego i materjalnego, a większego i skuteczniejszego, niż dotąd, poparcia ze strony szerszej publiczności, usiłowanie to pozostać by musiało bez skutku i nadaremne.

Z prac i czynności, nakreślonych statutem towarzystwa, jedna z najgłówniejszych dla wydziału była w tym czasie praca około zgromadzenia materjałów do IV. i V. tomu „Pamiętnika".

Również innych prac, które towarzystwo zawarło w swym programie, nie zaniedbywał wydział, lecz dążył szczerze do ich wykonania i zrealizowania według sił i możności.

Bibljografję Mickiewiczowską, rozpoczętą przed kilku laty, doprowadzono do tego punktu, że posiada dziś przeszło 3000 kartek, zawierających bogaty i obfity materjał do historji życia i dzieł Mickiewicza.

W ostatnim roku urzędowania zajmował się wydział przedewszystkiem zrealizowaniem wyżej zaznaczonego zamiaru, wydania wszystkich dzieł Adama Mickiewicza, wydania takiego, któreby odpowiadało dzisiejszym wymaganiom nauki i krytyki. Zamiar ten jest bliski rozpoczęcia. Osobna komisja wydawnictwa, pracując w tym kierunku przez cały rok 1892, ułożyła już plan całego wydawnictwa, zebrała potrzebne do niego materjały, ułożyła wskazówki dla wydawców, a wreszcie znalazła i wyszukała wiele pracy prawidła, mające na celu ujednostajnienie pisowni. Wydawnictwo to, obliczone na 12 tomów wielkiej ósemki — każdy złożony z 20 do 24 arkuszy druku — zacznie wychodzić w roku bieżącym, tak, że za parę miesięcy członkowie towarzystwa otrzymają tom, obejmujący „Grażynę" w opracowaniu p. Bruchnalskiego, „Konrada Wallenroda" w opracowaniu prof. Nehringa i „Giaura" w opracowaniu dra Chmielowskiego. Komisja mając zapewnione w znacznej części współpracowników do dalszych tomów, przystąpi po wydaniu tomu pierwszego do innych poematów, różnie do wydania innych dzieł Mickiewicza, i żywi nadzieję, że w ciągu roczniku urodzin wieszcza, pomnikowe wydanie pism jego znajdzie się w rękach członków.

Nie spuszczał też wydział z oka jednego z ważnych celów swoich, tj. gromadzenia i zwiększania specjalnej „Bibljoteki Mickiewiczowskiej". Zawiązek jej, uczyniony już przed trzema laty, stanowiły dzieła ofiarowane członkowi towarzystwa, a w pierwszym rzędzie pp. Bełzy, śp. Stanisławowi, Władysława Mickiewicza, dra Chmielowskiego i innych, tudzież komitetu budowy pomnika wieszcza w Krakowie, który w roku 1892 znacznego wzrostu. Towarzystwo bowiem, które do tego czasu w kompletowaniu i zwiększaniu bibljoteki, z powodu braku materjalnych środków musiało poprzestawać jedynie na ofiarności chętnych sobie i życzliwych osób, zakupiło w tym roku z własnych zaoszczędzonych funduszów bibljotekę prywatną za cenę 260 zł. 60 ct., obejmującą 290 dzieł i 60 ulotnych pism w 426 tomach. To też bibljoteka towarzystwa z pierwotnym swym zawiązkiem o 80 dziełach w 99 tomach, liczy obecnie 370 dzieł i 60 ulotnych pism i broszur w 525 tomach.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 10. lutego.

Teatr: 1. „Pan i pani", komedja w 1 akcie z francuskiego Dreyfusa; 2. po raz pierwszy „Lolota", komedja w 1 akcie Meilhaca i Halevy'ego; 3. „Pierwszy bal", komedja w 1 akcie Przybylskiego; zakończy po raz pierwszy „Paimpol i Perinette", operetka w 1 akcie z francuskiego Ernsta.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Bernardynów odbędzie się w sobotę d. 11. bm. o godz. 7. wieczorem ślub panny Zofji, córki Włodzimierza i Olgi Chaberskich, z p. Kazimierzem Jarosiewiczem, koncepistą skarbu.

W sobotę d. 11. bm. odbędzie się w kościele parafialnym św. Marji Magdaleny ślub p. Karola Minasowicza, kapitana, z panną Heleną Janiczek, córką Zygmunta i Marji z Janochów Janiczek.

Slub dr. Władysława Kopaczyńskiego, z panną Wandą, córką p. Marji z Niezabitowskich i śp. Ludwika Białobrzeskiego, właścicieli dóbr, odbędzie się d. 11. bm. o godz. 6. wieczorem w rz. kat. kościele w Czukwi.

W Kijowie odbyły się zaślubiny panny Heleny Bobińskiej, posiadającej stopień bakałarza nauk przyrodniczych z uniwersytetu genewskiego, z p. Henrykiem Bobińskim, artystą profesorem muzyki fortepianowej konserwatorjum w Moskwie.

Nekrologja. W pierwszej połowie stycznia br. zmarł w Londynie w 73 roku życia, Marjan Skólimowski, brat byłego burmistrza miasta Żółkwi, b. porucznik pułku huzarów austr. im. ks. Koburga, a później major honwedów węgierskich. Gdy w roku 1848 ministerstwo węgierskie wydało rozkaz, aby wszystkie pułki do kraju wróciły, a rząd wiedeński temu się sprzeciwił, starszyzna zaś nie chciała nic o tem wiedzieć, śp. Marjan, jako porucznik przeprowadził dwa szwadrony przez Karpaty do Pesztu. Tam został mianowany rotmistrzem i z całym pułkiem, który później różnemi drogami do Węgier się przedostał, został przydzielony do korpusu jenerała Bema. Całą kampanię przebył szczęśliwie i awansował na majora. Po nieszczęśliwej katastrofie pod Villagosz, przeszedł z jenerałem Bemem i Kosztutem do Turcji, lecz niebawem przebrany za woźnicę powrócił do Galicji. Tu załatwiwszy familijne interesa, w tem samem przebraniu przedarł się do Mołdawji, gdzie otrzymawszy paszport angielski, wyjechał do Stambułu, następnie zaś do Paryża. Tam przebywał lat parę. Widząc jednak, że w ówczesnej Francji napoleońskiej nie ma żadnych widoków dla Polaka emigranta, udał się do Londynu, gdzie zastał wielu kolegów broni, wybierających się do Australji do nowo odkrytych min złota. Udał się z nimi na dalekie Południe i w towarzystwie śp. majora Korzelińskiego i innych przebył tam trzy lata, poczem powrócił do Londynu. Tu założył sklep galanteryjny i skład porcelany, oddając się zupełnie zawodowi kupieckiemu. Dla biednych rodaków miał zawsze serce i kieszeń otwartą, czem zyskał sobie szacunek i miłość nietylko pomiędzy swoimi, ale i pomiędzy samolubnymi Anglikami. *R. i. p.*

Kalendarz. Piątek (10.): Scholastyki P. Wschód słońca o godzinie 7. min. 23, zachód o g. 5. minut 9.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), lisy, słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptastwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 12. można łapać na [illegible] płotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocną.

Pisma kondolencyjne. Z powodu śmierci księcia Leona Sapiehy, uchwalił Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu, wystósować do bawiącego w Bilczu marszałka kraj. ks. Sanguszki następujący telegram kondolencyjny:

„Wobec nieszczęścia, jakie zawisło nad gronem rodzinnem, racz Wasza Książęca Mość przyjąć wyrazy prawdziwego współczucia i być tłumaczem naszych uczuć dla zespolonych w bólu rodziców, małżonki i braci śp. Leona."

Następnie uchwalił Wydział krajowy wystosować do ks. Teresy z Sanguszków Sapieżyny, małżonki śp. Leona, następujące pismo kondolencyjne:

„Dostojna Pani! Dla dotkniętej ciężkim ciosem spieszymy z wyrazami współczucia i szczerego żalu. Racz je księżna przyjąć jako pochodzące od tych, co poznali zalety umysłu i serca Twego śp. małżonka, kolegując z nim przez lat kilka w Sejmie, a dzierżąc nici administracji autonomicznej, byli w możności ocenić gorliwość, z jaką działał dla dobra kraju, gdzie się tylko ku temu nastręczyła sposobność.

Niech te wyrazy współczucia, które z nami dzielą wszyscy, co znali nieboszczyka, będzie chęć słabą ulgą w Twem wielkiem nieszczęściu."

Powyższy telegram i pismo kondolencyjne podpisali: zastępca marszałka kraj. i wszyscy członkowie Wydziału kraj.

Z uwagi, że śp. Leon Sapieha był ubiegłej sesji posłem sejmowym, uchwalił Wydział krajowy wywiesić na gmachu sejmowym żałobną chorągiew.

Wystawa krajowa. Hojny dar na rzecz wystawy krajowej uczynił p. nam. hr. Kaz. Badeni. Pragnąc, aby dział szkolnictwa był jaknajświetniej reprezentowany, aby dał dokładny obraz usiłowań naszych w ciągu ćwierci stulecia, sądził nader słusznie, że dział ten powinien mieć godny swego znaczenia pawilon. Ponieważ koszt takiego pawilonu będzie bardzo znaczny, przeto hr. Kazimierz Badeni, nie chcąc obciążać budżetu wystawy, oświadczył, że pawilon taki wystawi własnym kosztem.

To czyn prawdziwie obywatelski, przed którym należy uchylić czoła! Oby w szeregach naszej arystokracji znalazł liczne grono naśladowców.

Onegdaj odbyło się poufne posiedzenie redaktorów pism lwowskich w sprawie złożenia wydziału publicystycznego. Dyskusja trwała trzy godziny od godz. 5. do 8. wieczorem. Ułożono listę wydziału i zaproponowano jednomyślnie na referenta pana Liberata Zajączkowskiego.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa, Fryderyka Bluma, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, a minister spraw wewnętrznych powołał go do służby w departamencie technicznym ministerstwa spraw wewnętrznych.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała starszego oficjała cłowego, Franciszka Gaudnika, zarządcą magazynu cłowego; oficjała cłowego, Edwarda Hamulińskiego, prowizorycznym zarządcą magazynu cłowego; oficjała cłowego, Marcelego Jaworskiego, st. ofic. cł.; poborcę cłowego Piotra Michaleskula, asystenta cłowego Bolesława Martiniego i kontrolującego asystenta cłowego Emila Tadeusza dw. im. Kurowskiego oficjałami cłowymi; asystenta cłowego Władysława Piątkowskiego i praktykanta cłowego Antoniego Ostrowskiego poborcami cłowymi; praktykanta cłowego Stanisława Konckiego kontrolującym asystentem cłowym; wreszcie poborcę cłowego Israela Weissbroda, prowizorycznych asystentów cłowych Władysława Kowalskiego i Adama Pakiesa, tudzież praktykanta cłowego Jana Swobodę asystentami cłowymi.

Konkurs na kantatę, która ma być odśpiewaną podczas uroczystości odsłonięcia pomnika dla Adama Mickiewicza w Krakowie, zainteresował uzdolnionych do pisywania poezyj, gdyż do biura dra Wł. Wilkosza, wiceprezesa ścisłego komitetu budowy pomnika dla wieszcza, nadesłano już parę utworów. Przyjemnie jest — nie wiedząc, kiedy będziemy mieli pomnik — zawiadomić czytelników, że przynajmniej na kantatach nam nie zbywa i że one nawet przed terminem są gotowe.

Z powodu zamieci śnieżnych został wstrzymany ruch kolei na szlaku Lwów-Bełzec, Zagorzany-Gorlice, Nowy Zagorz Jedlicze, zaś na przestrzeni Jasło-Rzeszów został napowrót przywrócony.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hołowy, w powiecie kosowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 1·7 C., najwyższa — 0·4°C., najniższa — 4·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (2); średnia temperatura doby podniesie się do — 0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Czy to możliwe? Z Husiatyna otrzymujemy doniesienie bezimienne, że na odbytym tam wieczorku kasynowym w dniu 4. b. m. byli jako zaproszeni goście — Moskale..

Wierzyć się nam poprostu w to nie chce i dlatego tą drogą domagamy się wyjaśnienia ze strony kasyna w Husiatynie.

Zamek Wiśniowiec, w gubernji wołyńskiej, kupuje od obecnych właścicieli, hr. Koczubejów, rosyjskie ministerstwo wojny. Stary ten i olbrzymich rozmiarów gmach będzie przerobiony na koszary.

Odznaczenie Polaków za granicą. Dr Jan Jabłoński otrzymał na posiedzeniu publicznem francuskiej akademji medycznej 13. grudnia z. r. złoty medal za swe studja epidemiologiczne, a dr. Gierszyński srebrny za prace, dotyczące hygieny dziecinnej. Kapitan inżynierji w Laroszel, Romuald Włodzimierz Płonkowski, mianowany został 1. z m. kawalerem legji honorowej za 17 letnią służbę, w ciągu której odbył 5 kampanij. — August Czernicki mianowany lekarzem głównym I. klasy w Belfor.

Wenecja na sucho! Ze stolicy nad lagunami donoszą, iż takową nawidził w środę upadek wód, jaki należy do najbardziej rzadkich osobliwości. Brzegi „Wielkiego Kanału" w wielu miejscach zupełnie ogołocone były z wody, tak, że liczne gondole spoczywały na piaskach. Około 20 większych i setki mniejszych kanałów wyschły zupełnie. W kanale San Gioble parowiec miejscowy wskutek niskiego poziomu wody osiadł na mieliźnie.

Rozbicie pociągu na kolei Kozłowo Woroneżsko-Rostowskiej. *Now. dnia* donoszą, iż d. 30. zm. w pobliżu stacji „Michajłówki" pociąg towarowy skutkiem pęknięcia obręczy na kole, wykoleił się, wagony wlokły się po plancie, ale gdy pociąg wszedł na most, zepsuty wagon się oderwał i razem z innemi wpadł do rzeki. Kilka wagonów uległo rozbiciu na szczątki. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia.

Bal w „Hôtel de Ville". Pierwszy tegoroczny wielki bal we wspaniałych apartamentach magistratury paryskiej w *Hôtel de Ville*, odbył się w minioną sobotę i wypadł wspanialej, aniżeli wszystkie tego rodzaju zabawy publiczne od lat wielu. Dnia tego miał Paryż piękną pogodę, więc nieprzeliczone tłumy ciekawej publiczności zgromadziły się przed pałacem miejskim. Gdy o godzinie 11 prezyd. Carnot wraz z małżonką nadjechał, powitały go gromkie wiwaty z tysięcznych piersi. Owacja ta w połączeniu z analogicznemi manifestacjami na salach balowych, gdziekolwiek prezydent się pojawił, była dlań zapewne miłą rekompensatą za tyle ciężkich i bolesnych epizodów, jakie najniewinniej zgotowała dlań skandaliczna sprawa Panamy.

Cholera. Z Kamieńca Podolskiego dochodzą wieści autentyczne, że cholera, która od dnia 10. grudnia z. r. uważana tam była za wygasłą, ponownie wybuchła na Podolu, a zwłaszcza w jego wyż wymienionej stolicy i zabiera wszędzie mnóstwo ofiar. — W Altona-Ottensen odkryto w pewnej starej studni formalną pepinierę bakcylów cholerycznych. Studnię zasypano wprawdzie niezwłocznie, lecz zarazki przedostały się już były pomiędzy ludność, gdyż — jak wiadomo z telegramów — w rzeczonej miejscowości zdarzyły się w ostatnich dniach liczne wypadki cholery. Baczność tedy na studnie w ogóle, a zwłaszcza na stare, z których woda nie bywa stale do użytku codziennego braną.

Z Marsylji donoszą znów do *Liberté* paryskiej pod datą 7. b. m., że od 4 dni panuje tam epidemja, podobna wielce do cholery i około 50 osób zmarło już skutkiem takowej. Z Paryża przybył do tego miasta dr. Theinot, celem obmyślenia, łącznie z czynnikami miejscowemi, środków walki z tą epidemją.

Katastrofa skutkiem trzęsienia ziemi na wyspie Zante okazuje się z dalszych raportów w rozmiarach coraz groźniejszych, jakkolwiek brak jeszcze autentycznych dat o strasznych spustoszeniach i liczbie ofiar ludzkich. Jest natomiest rzeczą skonstatowaną, iż całe miejscowości zostały doszczętnie zburzone, a liczba mieszkańców, klęską nawidzonych, około 40 000 wynosi. Składki w Atenach dochodzą już półtora miljona drachm greckich, lecz tego wszystkiego za mało i stolica nowożytnej Hellady zamierza apelować do miłosierdzia publicznego w Europie. Nędza i okropne położenie nieszczęsnej ludności, potęgują się jeszcze niemal niebywałem zimnem i ulewami.

Nowy bakcylus. Dr. Herleis znalazł u osób, chorych na niedokrwistość, pomiędzy krążkami krwi poruszające się drobnoustroje, formy lancetowatej. Najwyraźniej występują one w krwi świeżej i opierają się wszelkim metodom barwienia.

Straszny dramat. W Korsyce dokonane zostało podwójne morderstwo na terytorjum Cuttoli. Młody, siedmnastoletni Bocognano, żywił nienawiść szaloną względem braci przyrodnich Piotra Corticchiato i Mikołaja Cruciani i gdy ci przed paru dniami przyszli do oberży, utrzymywanej przez ojca Bocognana, ten spoił ich i zarżnął obu, poczem chciał spalić ich odzienie, a ciała zakopać. Nie udało mu się to jednak. Został podpatrzony i wydany w ręce policji. Nie zaprzecza wcale swej winy, owszem twierdzi, iż choćby mu głową przyszło nałożyć, rad jest, że pozbył się swych wrogów.

Jak powoli szły sprawozdania dziennikarskie przed stu laty, wykazują ogłoszone obecnie przez jedno z pism warszawskich wycinki z dzienników owej chwili.

I tak: *Wiener Ztg.* z d. 30. stycznia 1793 r. opiewa, iż w paryskim konwencie narodowym postawiono trzy pytania „czy król Ludwik winien, czy wyrok ma być przedłożony sankcji narodu i jaka ma być kara.

Na dziewięć dni przed dojściem tej wiadomości do dziennika, tj. w d. 21. stycznia, nieszczęsny król wstąpił na rusztowanie.

Dnia 2. lutego Wiedeńczycy dowiedzieli się, iż 366 członków konwentu głosowało za karą śmierci, 319 za dożywotnem więzieniem i banicją.

Dopiero numer z d. 6. lutego przyniósł wiadomość o śmierci Ludwika XVI!

Hypnotyzowanie zwierząt. W tych dniach klown cyrkowy, Anatol Durow, demonstrował wobec uczonych w Petersburgu, swego psa „Lilgo", będącego znakomitem medjum. Na początku położył Durow na ziemi ołówek, papierośnicę, chustkę od nosa i kilka innych podobnych przedmiotów, poczem zahypnotyzowawszy psa, poprosił jednego z obecnych, pomyśleć sobie jedną z leżących na ziemi rzeczy i zapisawszy ją na papierze, pokazać wszystkim prócz Durowa. Tak też zrobiono, a pies podniósł papierośnicę i oddał ją temu, który jej żądał. Drugie doświadczenie było ciekawszem. Do drewnianej skrzynki wrzucono cztery kostki z cyframi. Kostki te trzeba było zmięszać, a pies musiał odgadnąć w jakim leżą porządku. Tym razem porządek 3, 2, 4 i 1. Cyfry te napisano na kawałkach papieru i położono w liczbowym porządku na ziemi. Po upływie minuty Lilgo ostrożnie brał w zęby z ziemi kartki, zamknięte na kluczyk w skrzyneczce

---

20)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

Zaśmiał się znowu głośno.

— Musi być w swoim pokoju! Irena i uciec! Nie, nie! To tylko przykry sen, o którym jaknajprędzej zapomnieć potrzeba.

Upadł więcej niż usiadł na fotel i zaśmiał się śmiechem szaleńca.

— Ireno, Ireno — wołał — nie jestem w humorze! Nie jestem do żartów usposobiony. Chodź, a zobaczysz, co dla ciebie kupiłem.

Irena nie dawała jednak odpowiedzi żadnej. Nie odzywał się nikt; słychać było tylko miarowy, powolny chód zegara, tylko głośne bicie jego serca przerywało ciszę. Esmond nadstawił ucha; zdawało mu się, że w przyległym pokoju żony coś się poruszyło.

Pocisnął szybko klamkę i wpadł do pokoju. Mróz przeszedł mu po ciele, gdy się obejrzał i spostrzegł przerażającą pustkę. Tylko ślad pozostał, że Irena tu była niedawno. Na kozetce leżał pantofelek zgrabny, na szkatułce znajdowała się braseletka i wachlarz; elegancki kostjum, który miała na sobie jeszcze rano, leżał na łóżku, a na stoliku stał bukiet ulubionych kwiatów Ireny, róż, które jeszcze więdnąć nie zaczęły.

— Pokój ten jest zimnym jak grób, czuć w nim chłód śmierci — zawołał opierając się całym swoim ciężarem o ścianę. W jego sercu odezwała się z całą siłą gorąca miłość do młodej i pięknej żony. Jakżeż jej pragnął gorąco w tej chwili! Byłby oddał dwadzieścia lat życia swego, gdyby ją był mógł pochwycić w ramiona i przycisnąć do serca.

Czyż naprawdę nie miał jej ujrzeć już więcej? Miałże naprawdę nie spojrzeć już nigdy w życiu w tę twarz ukochaną, która mu droższą była, niż skarby całego świata?!

— O mój Boże — zawołał, biegając po pokoju tam i napowrót jak szalony. — Co ona myślała wtedy, gdy mnie dwa razy pocałowała i powiedziała: bądź zdrów Fryderyku? O nieba! Była wtedy zmięszaną bardzo! Boże, Boże! więc to prawda, że Irena mnie opuściła, czuję, że tak jest w istocie! O Ireno, Ireno, moja droga, ukochana żono!

Osunął się ciężko na fotel, zakrył twarz rękami i zaczął łkać boleśnie. Był to płacz, za który się jako mężczyzna nie potrzebował wstydzić. Dreszcze silne wstrząsały całą jego postacią.

Niezwyczajny ruch obudził małą, która usiadła na łóżeczku i otworzyła szeroko wielkie, ciemne oczęta, patrząc zdziwiona przed siebie. Jeszcze nigdy nie widziała ojca płaczącego, miała więc niemało powodu do zdziwienia.

— Ojczulku, ojczulku — zawołała wreszcie — czyś ty chory?

Esmond skoczył do łóżka, ujął szybko małą w ramiona i posadził ją przed sobą na kolanach.

— Chory — pomyślał — czemże jest choroba ciała, wobec tej boleści duszy, jaka teraz mną całym owładła. Och! Jakże ja strasznie cierpię!...

— Ojczulku, nie patrz na mnie tak dziwnie! Tak dziwnie spoglądasz! Ojczulku, co to ma znaczyć?

Spojrzał na piękną, dziecięcą twarzyczkę tak podobną do ukochanego oblicza Ireny, a cała jego dusza odbiła się w źwierciadle tych pięknych ocząt.

— To ma znaczyć moje drogie dziecko, to ma znaczyć, że twoja matka nas opuściła, a ty jesteś małą sierotką.

Mała rozwarła szeroko oczy i spojrzała na ojca, którego postępowanie było dla niej niezrozumiałem i przerażającem.

— Czy ty to rozumiesz, moje dziecko? — zapytał z westchnieniem. — Czy ty pojmujesz, co ci ojczulek mówi?

Przycisnął ją do serca i okrył jej twarzyczkę, włosy i rączki gorącemi pocałunkami.

— Ja chcę mamy! — zawołała, usiłując wydostać się z jego objęć — Boli mnie!.. Czy przyjdzie mama?

Esmond puścił małą.

— Mama już nigdy do ciebie nie przyjdzie, moje dziecko — odpowiedział wzruszonym głosem — musisz o mamie zapomnieć! Rozumiesz? Musisz o niej zapomnieć, powtarzam.

Posadził dziecko na kanapie i w tej chwili oczy jego padły znowu na ów fatalny list. Niechętnie podniósł go z ziemi, przeczytał raz jeszcze i zacisnął dłonie. Gniew i oburzenie zaczęły brać górę nad boleścią. Pociągnął gwałtownie za dzwonek, a za chwilę ukazała się Anusia. Spojrzawszy na Esmonda i widząc gniew na jego twarzy, odskoczyła przerażona.

— Czy pan mnie potrzebuje? — zapytała trwożliwie.

— Tak jest — odpowiedział Esmond ponuro. — Żądam, abyś się zaopiekowała dzieckiem, dopóki nie wrócę. Przyrzecz mi, że wypełnisz to święcie. Pani.. pani Esmond oddaliła się, aby więcej nie wrócić.

Dziewczyna spojrzała na niego z przerażeniem; domyślała się, co prawda, czegoś podobnego.

— Czy przyrzekasz mi to? — zapytał ostro.

— Tak, panie — odpowiedziała — ale...

— Cicho! — przerwał jej tak gwałtownie, że dziewczyna na chwilę zwątpiła, czy ten, który z nią tak szorstko rozmawiał, jest tym samym panem Esmondem, szczęśliwym i łagodnym.

— Ojczulku, ojczulku, dokąd idziesz? — zawołała maleńka i zeskoczywszy z kanapki, uczepiła się konwulsyjnie ręki ojca. — Powiedz mi ojczulku, dokąd idziesz?

Nie zważając na obecność Anusi, wziął dziecko na ręce i odpowiedział:

— Idę poszukać twoją matkę, ścigać ją, nie przebaczyć i tu ją sprowadzić. Opuściła mnie umyślnie i bez przyczyny. Gdyby nawet powróciła i na kolanach błagała mnie o przebaczenie, nie daruję jej tego nigdy, pomimo, iż kocham ją do szaleństwa. Nie przyjąłbym jej nigdy do domu. Jeżeli... uciekła.. z innym, to się pomszczę na nim okrutnie za honor kobiety, która nosi moje nazwisko. Nie spocznę do śmierci, a muszę ją i jego odszukać!

Skończywszy, postawił małą na ziemię i wypadł z pokoju i z domu, słysząc za sobą krzyk dziecka, które pojmowało tylko tyle, że ojciec je opuścił. Anusia przeczuła, że dom Esmondów nawidziło wielkie nieszczęście.

ROZDZIAŁ XXI.

Niespodzianka

— Musisz pani zaprzestać dalszej rozmowy, moja droga — mówiła pani Clyde do Ireny, starając się uspokoić nieszczęśliwą — gdyż inaczej lekarstwo nie odniesie żadnego skutku. Masz pani tak dobrego i poczciwego doktora, który się panią tak szczerze zaopiekował. Znaleźliśmy go w szczególny sposób.

— I jakże to było? — zapytała Irena.

— Stało się to następująco. Wczoraj przystanął przy starej studni na drodze i zapytał, czy może konia napoić. Jonasz, to mój mąż, wziął kubełek i spostrzegł zaraz, że koń kuleje. „Zrobiłbyś pan najlepiej, gdybyś u nas noc przepędził — powiedział Jonasz — koń pański potrzebuje wytchnienia i spoczynku." Nieznajomy byłby z chęcią pojechał dalej, ale obejrzawszy raz jeszcze konia, uznał słuszność uwagi mojego męża. „Nie mogę panu wprawdzie zapewnić, szczególnych wygód — ciągnął dalej Jonasz, usprawiedliwiając się — gdyż najlepszy pokój w naszym domu zajęty jest przez jakąś nieznajomą, chorą, którą znaleźliśmy bez zmysłów na drodze. Była bliską śmierci" Nieznajomy zaczął wtedy bardzo uważnie słuchać i wypytywać Jonasza o najdrobniejsze szczegóły. Zdawałoby się, że o czemś podobnem jeszcze nigdy nie słyszał, to też jego zajęcie się wydawało nam się bardzo dziwnem. Dowiedzieliśmy się prędko, dlaczego tak starannie wypytywał się o panią i chciał wiedzieć wszystko. Pokazało się, że jest lekarzem. Oświadczył, że musi panią natychmiast zobaczyć, co się też stało. Dał pani lekarstwo, które, jak to przewidział, przyprowadziło panią natychmiast do przytomności. „Postaraj się pani o to — powiedział do mnie — aby chora, obłożona poduszkami, siedziała ubrana tutaj na tym fotelu" — i wskazał przytem na ten fotel przy oknie. Muszę panią zatem ubrać i posadzić koło okna, stosując się do polecenia doktora.

Irena zgodziła się na to z chęcią.

Nie wiedziała sama, jak jest słabą, przekonała się dopiero, gdy stanęła na podłodze i próbowała postąpić parę kroków.

— Może pani podać małe ręczne lusterko, abyś się mogła przekonać, jak ślicznie wyglądasz? — zapytała poczciwa pani Clyde.

— To mi zupełnie obojętne — odpowiedziała Irena słabym głosem. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Trzeba dodać, że w czasie doświadczeń Durow znajdował się w drugim pokoju. Paryska Akademja przyznała swego czasu Durowowi złoty medal za doprowadzenie hypnotyzowania zwierząt do możliwej doskonałości.

Zgon Lenartowicza. Za duszę ś. p. Teofila Lenartowicza odbędzie się staraniem młodzieży uniwersyteckiej i politechnicznej żałobne nabożeństwo w piątek dnia 10. m. o godzinie 10. rano.

Portret pośmiertny ś. p. Teofila Lenartowicza, wykonany przez M. Sozańskiego, bawiącego obecnie we Florencji nadszedł już i jest wystawiony w naszym salonie sztuk pięknych.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teofila Lenartowicza, odprawił onegdaj o godz. 10. rano, ks. Styliński w kościele św. Barbary w Krakowie przed głównym ołtarzem. W prezbiterjum ustawiony był przybrany kirem i rzęsiście oświetlony katafalk. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Lutni" pod kierownictwem p. Ochmańskiego. Po nabożeństwie odprawił kondukt ks. kardynał Dunajewski. Na nabożeństwo za duszę poety pospieszyli licznie [illegible] i kościół był zapełniony. Między innymi byli w kościele: prezes Akademji umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski, profesor dr. Zoll, dyrektor Muzeum narodowego prof. Łuszczkiewicz, radcy miejscy, grono dziennikarzy, literatów, artystów, oraz bardzo liczny zastęp pań. Nabożeństwo skończyło się o godz. 11.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20. pułku piechoty byłych wojsk polskich, członka rządu narodowego z czasów Kościuszkowskich, zmarłego w Warszawie, dnia 28 stycznia 1819 roku, odbędzie się w poniedziałek d. 13. lutego b. r. w kościele OO. Bernardynów o godzinie 11-tej przed południem.

Polskie stowarzyszenie górnicze ma powstać we Lwowie za inicjatywą kilkunastu naszych górników. Celem tego stowarzyszenia jest — jak określa nam nadesłany projekt statutu — zespolić wszystkich górników i hutników, pracujących w polskich ziemiach, jako też wszystkich Polaków, pracujących w tych zawodach, ułatwiając im utrzymanie łączności między sobą, obznajomienie się z postępem fachowej wiedzy i pielęgnowanie prastarych zwyczajów górniczych.

Cele powyższe mają być osiągnięte przez koleżeńskie i urzędowe zebrania, zjazdy, wspólne wycieczki, odczyty publiczne, lub w gronie towarzystwa, zawiązywanie stosunków z podobnemi towarzystwami w kraju i za granicą, wydawanie pisma fachowego i założenie bibljoteki górniczo-hutniczej, a nareszcie wzajemną pomoc w materjalnych kłopotach.

Komitet zapowiada także, iż w roku 1894, przy sposobności wystawy krajowej we Lwowie, odbędzie się wiec górników, na którym projekt założenia towarzystwa poddany zostanie ogólnej dyskusji.

Korespondencja redakcji. Autor wiersza z Bochni. „Wiersz" pański jest zarówno nieodrzeczny, jak niesmaczny. Zdaje się, że przydałoby się panu [illegible]. Jeżeli pan istotnie jesteś słuchaczem prawa — o czem bardzo powątpiewamy — sądząc po „poziomie", to radzimy [illegible] „słuchaczem"... Wątpimy bowiem, czy można w Bochni, choćby z pomocą telefonu skorzystać z wykładów we Lwowie lub w Krakowie. W każdym razie lepiej się zająć [illegible] pracą, jak pisać tego rodzaju elukubracje wierszowane, a raczej paszkwile na poważnych ludzi w Bochni.

Składki. Na fundację imienia Ta[illegible] Kościuszki [illegible]

Na sprowadzenie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza złożyli pp. [illegible] Razem z dnia 9 lutego [illegible]

Ze „Sokoła". [illegible]

W Czytelni dla kobiet [illegible]

[illegible]

Fundacja im. A. Mickiewicza. [illegible]

Józef Czarnecki

W Czytelni katolickiej [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: w piątek przedstawienie składane: 1. „Pan i pani", komedja w 1. akcie z francuskiego Dreyfus'a; po raz pierwszy „Lolota", komedja w 1. akcie Meilhac'a i Halevy'ego; 3. „Pierwszy bal", komedja w 1. akcie Przybylskiego; zakończy po raz pierwszy „Napol i Perinette", operetka w 1. akcie z francuskiego Ernst'a; jutro w sobotę „Marta", opera Flotow'a. Wystąpi panna Julja Biondelli i pp. Aleksander Myszuga i Juljan Jeromius.

Teatr. Drugie z rzędu przedstawienie komedji starego Willa udowodniło, że znakomity ten utwór, dzięki wybornej reżyserji, wystawie i obsadzie, znalazł sympatyzującą z nim publiczność. Szekspir, choć stary, zawsze jest nowym, zawsze pełnym uroku — to obfite źródło, z którego czerpano już wiele, a zawsze jeszcze czerpać można. Dziś, w wieku zamglonych charakterów, ludzi, ściśniętych poczuciem konwenansu, w wieku niewolnictwa wobec formy i mody — dziś uie pojmujemy czasem ludzi Szekspira, a jednak są to postacie, pełne życia, twory z krwi, kości — i ducha. Jowialny, rubaszny i pełen jędrności humor starego Willa nie półuśmiech, ale serdeczny śmiech wywołuje — a wrażenie wesołości nie jest przemijające, lecz trwałe i długie. Zaznaczyliśmy już w pierwszej notatce, że obsada sztuki była trafną, a gra artystów wyborną, dziś jednak powrócić musimy specjalnie do dwóch głównych postaci, a mianowicie do Katarzyny i Petruchia. Są to role, których kreacja jest poniekąd miarą artyzmu — bo szablonem zbyć ich nie można. Role te na naszej scenie spoczęły w dłoniach pani Stachowiczowej i p. Żelazowskiego, to też z niemałem zajęciem śledziliśmy ich grę — prawdziwie artystyczny duch!

Rola Katarzyny jest przedewszystkiem utrudnioną koniecznem łamaniem charakteru — a łamanie to musi być prawie niewidoczne, bo motywują je nie tyle słowa, ile gra artystki. To przejście udało się pani Stachowicz wyśmienicie, w każdym względzie utrzymała się w mierze, a w całem tego słowa znaczeniu oryginalnie pojęła i odtworzyła swą rolę.

Równie trudne, a raczej o wiele trudniejsze zadanie miał pan Żelazowski jako Petruchio. Jestto rola, która w dziejach potężniejącego talentu Żelazowskiego zapisze się bardzo pięknie. Ów szlachcic weroński, pełen gaskońskiej lekkomyślności i wiary w siebie, silny poczuciem swego ja, znalazł w p. Żelazowskim świetnego przedstawiciela. Wszystko tu było stylowe od ostróg — do skończonej gry! Trzeba widzieć na scenie Petruchia — Żelazowskiego, a widząc go, spytać, czy jest możliwą rzeczą, że przedstawiciel Petruchia i np. Filipa Derblay jest tą samą osobą. To wcielenie się w odwarzaną postać, to wniknięcie w jej szczegóły stanowi właśnie artystę — a pan Żelazowski jest nim w całej pełni.

I onegdaj ensambl był świetny, jak pierwszym razem.

(rt.) **Czesi o Zakopanem.** Świeżo ukazała się na półkach księgarskich w Czechach piękna i zajmująca książeczka, pod tytułem: „Zakopane w polskich Tatrach". Autorem jej jest znany literat czeski, członek akademji umiejętności w Pradze, Edward Jelinek, który pracami literackiemi i całą działalnością swoją tak sympatycznie zapisał się w sercach polskich. O Jelinku można powiedzieć, że lepiej zna Polskę, niż setki, tysiące i niż setki tysięcy Polaków. Przeszłość nasza dziejowa, nasza literatura, zwyczaje i obyczaje nasze są mu równie dobrze znane, czego w licznych swoich studjach i obrazkach niezliczone złożył dowody. To też we wszystkich jego pracach widoczną jest znajomość przedmiotu, to delikatne odczucie i niezwykłe zrozumienie polskiego ducha narodowego, tak rzadkie u obcych pisarzy.

Najświeższa publikacja p. Jelinka poświęconą jest opisowi najpiękniejszego z uzdrowisk naszych, Zakopanego. Barwnemi rysami autor maluje cudowną przyrodę tego górskiego zakątka, zapoznaje czytelników czeskich z jego urządzeniami, wadami i zaletami tych urządzeń, nie szczędząc barw dodatnich, gdzie rzecz na to zasługuje, z wyrozumiałością zaś traktując strony ujemne. Bardzo dobrą jest charakterystyka górali i gości zakopańskich.

Książkę p. Jelinka zdobi kilkanaście prześlicznych rysunków Witkiewicza i Eliasza, między którymi odznaczają się pełne oryginalnego charakteru podobizny Sabały i niewygasłej pamięci króla Tatr, dr. Tytusa Chałubińskiego.

Dla tych, którzy czytają po czesku — a jest ich u nas od czasu ostatnich wycieczek i zjazdów coraz więcej — nadmieniamy, że „Zakopane w polskich Tatrach" wyszło nakładem F. Szimaczka w Pradze i kosztuje 24 ct.

Nowy obraz Munkaczy'ego. Znakomity ten malarz historyczny pracuje obecnie w swem atelier paryskiem nad wykończeniem olbrzymiego płótna (14 metr. długie, 5½ wysokie), przeznaczonego do nowego gmachu dla sejmu węgierskiego. Treść kompozycji zaczerpnięta jest z pierwszych dziejów podboju węgierskiego z tamtej strony Karpat i przedstawia księcia Arpada na czele jego wodzów, odbierającego hołd poddańczy od przedstawicieli Słowian pokonanych. Reporterzy dziennikarscy, którzy mieli już sposobność oglądać nowe to dzieło pędzla mistrza węgierskiego, unoszą się nad świetną charakterystyką typów madjarskich z jednej, a słowiańskich z drugiej strony, nad kolorytem przepysznym i tłem krajobrazowem, którego mógłby pozazdrościć Munkaczy'emu najlepszy pejzażysta.

Szekspir w świetle statystyki. W przeciągu 10 lat (1881 — 1891) grano na wielkich scenach niemieckich „Otella" 994 razy, „Poskromienie złośnicy" 788 razy, „Romea i Julję" 715 razy, „Juljusza Cezara" 377 razy. Inne utwory grano mniej, aniżeli 350 razy.

Pozostałe nieznane prace Artura Grottgera wychodzą właśnie nakładem Maurycego Perlesa. Cały zbiór obejmować będzie 10 zeszytów po dwa obrazy w bardzo starannem wykonaniu na papierze chińskim. Cena zeszytu wynosi 2 korony.

Wydawnictwo to u lubowników naszego mistrza znajdzie niezawodnie najprzychylniejsze przyjęcie. Dotychczas wyszły dwa zeszyty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konwersja długów państwowych. Onegdaj upłynął termin do subskrypcji na nowe papiery państwowe, które jak wiadomo, nabyć można było obecnie tylko w drodze zamiany na dotychczasowe obligacje, przeznaczone do konwersji. Oczywiście brak jeszcze dokładnych wiadomości o rezultacie, jaki przyniosła subskrypcja. Według doniesień dzienników wiedeńskich, subskrypcja powiodła się zupełnie. Do soboty subskrybowano w tej połowie monarchji przeszło 50 proc., że zaś zazwyczaj w ostatnich dniach najwięcej napływa zgłoszeń, przeto spodziewano się, iż subskrypcja pokryje 70 lub 75 proc. ogólnej sumy długów, przeznaczonych do konwersji. Również na Węgrzech spodziewają się pokrycia 70 proc.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska izba poselska zajęta będzie do końca bieżącego tygodnia rozprawami budżetowemi, poczem nastąpi przerwa do środy popielcowej (15. bm.) Jak obecnie stoją rzeczy, sesja potrwa prawdopodobnie do niedzieli palmowej (26. marca), gdyż rząd obstaje przy tem, aby po budżecie przedyskutowano ustawę przeciw fałszowaniu środków żywności, dalej traktat handlowy ze Serbją i przedłożenie o przemyśle budowniczym.

Przebieg onegdajszego posiedzenia komisji podatkowej był następujący: Na porządku dziennym stał §. 190, postanawiający, iż cesarz uwolniony jest od podatku dochodowego.

Wrabetz żąda odesłania tego paragrafu napowrót do subkomitetu. Wniosek ten został odrzucony głosami Polaków i członków klubu konserwatywnego. Wrabetz postawił w skutek tego wniosek restytucji uchwały komisji podatkowej z r. 1887, iż nie dotacja, ale dochód z prywatnego majątku cesarza podlega podatkowi. Na to oświadczył Steinbach, iż obecna osnowa projektu ustawy pochodzi stąd, iż najnowsze zasady prawa finansowego uznają uwolnienie monarchy od podatku. Z tego zapatrywania wychodzi pruska ustawa z r. 1891.

Po mowie Steinbacha, wniosek Wrabetza został odrzucony głosami Polaków i członków klubu konserwatywnego. Komisja przyjęła następnie §. 191, postanawiający, iż od podatku dochodowego wolne są osoby, których dochód roczny nie przenosi 600 zł.

Ośmiodniową dyskusję w parlamencie niemieckim, na temat „przyszłościowego państwa" socjalistów, zakończył we wtorek (7. b. m.) Liebknecht mową, która odznaczała się jedynie tonem kaznodziejskim, lecz wcale nie przewyższyła pod względem merytorycznym, słabych wywodów Frohmego i Bebla. Kwestję owego „państwa" i Liebknecht pozostawił na uboczu. Socjalna demokracja wcale nie poręczała takowego robotnikom, lecz postawiła jedynie swój program. Cała ta debata była zbędną i przez inne stronnictwa w tym jeno celu wywołaną, aby nią pokryć odbywające się za kulisami parlamentu rekowania kompromisowe co do przedłożenia wojskowego. Richter zatrzymał się w swym postępie na roku 1862, a tylko socjaliści poszli dalej naprzód. Jeżeli, według Bebla, kto nie pracuje i jeść nie dostanie, to mowca zapytuje, czy dzisiaj dzieje się inaczej. Z tą tylko różnicą, iż ci, którzy najmniej pracują, najwięcej jedzą, i odwrotnie, najwięcej pracujący, z głodu giną. Raju na ziemi nie przyrzeka socjalna demokracja nikomu. — Mowy tej najwybitniejszego przewódcy socjalistów niemieckich wysłuchała izba dość apatycznie.

Projekt do ustawy, według której księża, udzielający oblubieńcom błogosławieństwa kościelnego przed ślubem cywilnym, ulegaliby karom, nie został jeszcze wniesiony we włoskiej izbie poselskiej, mimo to pisma klerykalne już od długiego czasu piorunują nań ustawicznie. Obecnie ogłasza *Osserv. Romano* list otwarty arcybiskupa Kapuy, kard. Capocelatro, który rzeczone zamiary rządu zwalcza wprawdzie namiętnie, ale zupełnie inaczej, aniżeli to czyniono do tej pory. Zaprzecza mianowicie, izby duchowieństwo włoskie przemawiało za wyłącznie kościelnym ślubem. W jego djecezji i w neapolitańskiej zakazano nawet duszpasterzom udzielania ślubów kościelnych bez poprzedniego związku cywilnego — chyba za osobnem pozwoleniem biskupa, który jednak tylko w razach wyjątkowych takowego udziela. Ku temu celowi urzęduje komisja stała, która ma zadanie ścisłego zbadania stosunków w każdym poszczególnym wypadku. Ona też wydaje pisemne orzeczenie i niejednokrotnie, pomimo łez i błagań interesowanej pary nowożeńców, udziela rezolucyi odmownych. W 13 latach — ciągnie kardynał — komisja rzeczona tak mało udzieliła przyzwoleń na śluby kościelne bez cywilnych, że istotnie na palcach porachować je można. Kardynał żąda tedy, aby każde małżeństwo, zasługujące na poszanowanie, zostało dozwolone z pominięciem przeszkód prawnych, jak to np. dzieje się w Anglji i Ameryce. *Opinione liberale*, omawiając poważny głos księcia kościoła, zgadza się z nim w zupełności, z wyjątkiem jedynego postulatu, iżby ślubowanie kapłańskie stanowić miało cywilną przeszkodę do małżeństwa.

Rada państwa.

Na środowem posiedzeniu izby posłów minister oświaty Gautsch odpowiadał na zarzuty, podniesione w toku debaty. Zamiarem ministra jest zaprowadzić stopniowo w szkołach zabawy młodociane. Zarzutów przeciw mianowaniu kobiet kierowniczkami szkół nie podziela minister, gdyż nauczycielki są na tych stanowiskach bardzo odpowiednie, zresztą byłoby niesprawiedliwością, wykluczać je z tych stanowisk. Na [illegible] szta nauki rolnictwa w szkołach ludowych wstawiono w tym roku do budżetu 8000 zł. W końcu wskazał minister na to, jak tanio i jak pięknie wykonywane są obecnie książki szkolne.

P. Barwiński omawiał smutny stan szkół ludowych w Galicji. Z ostatniego spisu ludności przekonać się można, że w Galicji 40% dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły nie może pobierać nauki dla braku szkół. Mowca prosi, aby uwzględniono przykre stosunki wieśniaków i mieszczan galicyjskich, tudzież aby zakładano w Galicji szkoły fachowe. Naprzykład w Załoźcach albo Toustem, możnaby bardzo dobrze założyć szkołę wyrobu dywanów. W końcu, domagał się mowca założenia ruskiego seminarjum nauczycielskiego w Czortkowie, zutrakwizowania seminarjów nauczycielskich we Lwowie i Przemyślu i uwzględniania przy nominacji inspektorów okręgowych tych kandydatów, którzy władają językiem ruskim. — Na tem przerwano debatę.

P. Prade wniósł interpelację, w której domagał się bezzwłocznego powołania do życia rady miejskiej w Reichenbergu i usunięcia komisarza rządowego.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 9. lutego. *(Z izby posłów)* W izbie poselskiej p. Goetz bronił świeckiej szkoły, poczem min. Gautsch, po którym spodziewano się czegoś w rodzaju komentarza do programu, wygłosił dłuższą mowę, złożoną z komunałów i odpowiedzi na specjalne niektóre zapytania.

Dalej p. Hauck żądał podziału dzieci szkolnych według wyznań, zaś p. Barwiński żalił się na niezupełne uwzględnienie Rusinów w szkolnictwie.

Dalszy ciąg dyskusji dzisiaj.

Wiedeń 9. lutego. *(Z izby poselskiej.)* Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszych rozpraw nad ministerstwem oświaty.

Wiedeń 9. lutego. Dziś zjawiła się w izbie poselskiej deputacja z Galicji, aby prosić o wyjednanie ulg w przepisach dla wykonania § 2 nowej ustawy przemysłowej.

W deputacji wziął udział między innymi Markowski ze Lwowa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 9. lutego. Na cześć 70. urodzin hr. Hohenwarta odbył się bankiet, w którym udział wzięli także ministrowie Taaffe, Schönborn i Falkenhayn, jakoteż niektórzy Polacy.

Wiedeń 9. lutego. Jak słychać, zgodził się rząd na otwarcie granicy dla bydła rumuńskiego, wskutku czego wnet podjęte zostaną szczegółowe rokowania o traktat handlowy z Rumunją.

Berlin 9. lutego. Komisja weryfikacyjna uznała wybór Ahlwardta za ważny.

Paryż 9. lutego. W izbie interpelował dep. Goussot z powodu cofnięcia oskarżenia przeciwko kilku obwinionym, mianowicie przeciwko Rouvier'owi, twierdząc, że Rouvier uzyskał uwolnienie dlatego, iż rząd bał się jego zeznań. Minister sprawiedliwości Bourgeois odparł te insynuacje z wielkiem oburzeniem.

Dep. Cavaignac odpowiadając konstatuje, iż po pierwsze, jeden z ministrów sam przyznał się do łapówki; po drugie, że udowodniono, iż międzynarodowi ajenci odgrywali rolę w wewnętrznej polityce Francji. W sprawie panamskiej wydarzyły się fakta, które powtórzyć się mogą. Raz trzeba temu zapobiedz. Słyszeliśmy tu, jakoby pewne niejasne praktyki potrzebne były dla utrzymania rządu. To jest fałsz. Rząd nie potrzebuje jałmużny ze strony towarzystw finansowych. Cavaignac wnosi więc rezolucję tej treści, że izba zdecydowana jest popierać rząd w zgnieceniu wszelkich aktów korupcji i przeszkodzeniu, by tego rodzaju praktyki się nie powtarzały. Nad interpelacją przechodzi do porządku. Mowę Cavaignaca przerywano ciągle oklaskami i wołaniem: „Oto głos uczciwego człowieka".

Dep. Deroulede oświadczył: „Z powodu że Cavaignac wypowiedział wszystko, co należy, w obronie Francji i rzeczypospolitej, zrzekam się głosu."

Minister Ribot, imieniem rządu, akceptował rezolucję Cavaignaca, którą przyjęto 446 głosami przeciwko 3. Następnie uchwaliła izba ogłoszenie mowy Cavaignaca plakatami w całej Francji.

Cavaignac, o którym dziś mówi cały Paryż i w którym dzienniki upatrują już przyszłego prezydenta, ma lat 39 i jest inżynierem.

Minister sprawiedliwości ma — jak słychać — zamiar, wskutek przyjęcia rezolucji Cavaignaca wziąć dymisję.

Paryż 9. lutego. Br. Mohrenheim otrzymać miał od cara wyraz zaufania i żalu z powodu potwarzy, które dotknęły go w tutejszej prasie.

Wiedeń 9. lutego. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 323·12; laenderbanki 237·60; sztacbany 299·37; lombardy 94·12; tytoniowe 174·50; alpiny 54·60; renta majowa 98·75; węgierska złota renta 114·60; renta koronowa 94·25; losy tureckie 47.40.

Wiedeń 9. lutego. Zmarł tu poseł młodoczeski Trojan.

Wiedeń 9. lutego. Z okolicy Wiednia donoszą o wylewach.

Wiedeń 9. lutego. Pismo *Conservative Correspondenz* zaprzecza kategorycznie rozsiewanym pogłoskom o nieporozumieniach w łonie klubu Hohenwartha i nazywa tendencyjnym wymysłem doniesienia pism o przebiegu poufnej debaty nad programem rządowym.

Budapeszt 9. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniesiono interpelację w sprawie bezrobocia w węgierskiej fabryce broni. Minister spraw wewnętrznych, Hieronymi, odpowiedział, że w sprawę tę wmięszałby się tylko w takim razie, gdyby albo robotnicy, albo zarząd fabryki, wezwali go bezpośrednio do tego, dotychczas jednak nikt go o interwencję nie prosił.

Kopenhaga 9. lutego. Mrozy i burze zrządziły okropne szkody tak w Danji, jak w Szwecji i Norwegji. Wysepka Ankolt na Kategacie obmurowana jest dokoła lodami tak, że od 28. grudnia żadna stamtąd poczta nie przybyła. Komunikacja z wyspą Bornholm jest już od tygodnia całkiem przerwana. Próby poprowadzenia komunikacji pocztowej Szwecji z Niemcami przez Sasnice (na wyspie Rugji) okazały się daremnemi. Z Norwegji donoszą o zatonięciu 28 łodzi rybackich wraz z ludźmi, a jeszcze nie ze wszystkich okolic nadeszły wiadomości.

Petersburg 9. lutego. Prezes komitetów słowiańskich Ignatiew popadł w niełaskę z powodu malwersacyj przy zakupnie dóbr na Podolu od pewnego właściciela Rosjanina. Ignatiew był na audjencji w Gatczynie wraz z eksministrem Wyszniegradzkim, którego car na obiad zatrzymał, a Ignatiewa z lodowatą oziębłością odprawił.

Petersburg 9. lutego. W sferach rządzących krąży pogłoska, iż obecny ambasador rosyjski w Wiedniu, książe Łobanow-Rostowskij, otrzymuje inną dyplomatyczną posadę. Przypuszczają, że zajmie stanowisko barona Mohrenheima w Paryżu.

Ministrem majątków państwowych mianowany Jermołow, sprawę utworzenia ministerstwa rolnictwa na razie odroczono.

Rzym 9. lutego. Reprezentanci Austro Węgier, Francji, Portugalji, Hiszpanji i Bawarji otrzymali już pisma uwierzytelniające swych państw, by złożyć mogli papieżowi życzenia z okazji jego 50-letniego jubileuszu biskupiego. Rodziny monarsze, piastujące berła w Belgii, Saksonji i Rumunji, wyszlą na uroczystość specjalnych reprezentantów.

Berlin 9. lutego. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że wedle autentycznych informacyj, miał carewicz z zachwytem opowiadać rodzicom o przyjęciu, jakiego doznał w Berlinie.

Koła dobrze poinformowane przeczą, że carewicz miał zamiar zawitać na wiosnę do Paryża i jakoby flota rosyjska komenderowana do Paryża miała złożyć rewizytę w Cherbourgu. Nie było o tem wcale mowy.

Policja lipska otrzymała donos, że Arton d. 2 lutego udał się z Pragi *via* Drezno, Lipsk do Magdeburga. Arton podróżuje pod nazwiskami Förstera i Reutera.

Londyn 9. lutego. Pułk dragonów, konsystujący w Muttra (w Bengalu), otrzymał nakaz pogotowia i wkrótce popłynie do Egiptu.

Madryt 9. lutego. *Correspondence Militar* twierdzi, że pod rządami Canovasa del Castillo uknuty był spisek, celem obwołania infantki Izabelli (najstarszej siostry Alfonsa XII.), rejentką na czas małoletności Alfonsa XIII. W spisku brało udział wielu wybitnych polityków i jenerałów.

Buda-Peszt 9. lutego. Przeciw Pawłowi Moritzowi, jednemu z koryfeuszów stronnictwa liberalnego [illegible] wytoczono dochodzenie z powodu krydy oszukańczej. Moritz stracił swój wielki majątek w zbytniej spekulacji w kolejach wicynalnych.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia [illegible] Lutego 1893 r. (godz. 2 min. — po południu)

	dzisiaj	wczoraj
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie banku kredytowego	[illegible]	[illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	[illegible]	[illegible]
„ Unionbanku	[illegible]	[illegible]
„ kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ kolei północnej	[illegible]	[illegible]
„ kolei południowej (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
„ kolei państwowej	[illegible]	[illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	[illegible]	[illegible]
Losy tureckie	[illegible]	[illegible]
Losy komunalne wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B [illegible])	[illegible]	[illegible]
Losy regulacji Cisy	[illegible]	[illegible]
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]	[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	[illegible]	[illegible]
Akcje Bankvereinu	[illegible]	[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Losy premiowane węgierskie	[illegible]	[illegible]
Akcje kredytowe	[illegible]	[illegible]
Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
Marki	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia —. Lutego 1893 (godz. 2 min. 15 po południu)

	dzisiaj	wczoraj
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Akcje austrjackie kredytowe	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Austrjackie banknoty	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei południowej (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Rosyjska pożyczka wschodnia	[illegible]	[illegible]

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Żelazka kute, stalowe, pół-krągłe do prasowania przodów, mauszet i kołnierzy, sztuka zł. 3·80 i 4 z 2ma kutemi duszami poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 7

Poszukuję dzierżawy lub kupna APTEKI. Gidlewski, apteka Beilla, Stanisławów.

Interes w najlepszem biegu z przyczyny choroby sprzedam tanio. Wiadomość w biórze wywiadowczym Trybunalska 1.

Panna do próbowania sukień, dobrze się prezentująca, znajdzie miejsce w magazynie konfekcji damskiej. Wiadomość w handlu Ignacego Frieda, we Lwowie, ul. Halicka 13. 90

Do korzystnej fabrykacji potrzeba 8 udziałów po 1.000 zł. Prospekt, warunki przesyła — subskrypcję przyjmuje adwokat dr. Buś w Tarnowie.

Bióro wywiadowcze Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu, dostarcza rządców, ekonomów, leśniczych i wszelkiej innej kategorji służby. Ma kilka dóbr na sprzedarz i do wydzierżawienia. Ma posady dla dwóch rządców, kilku ekonomów, kucharzy i ogrodników.

Koncesjonowa Agencja Kaz. Czerwińskiego, Lwów, Sykstuska l. 32, poleca uzdolnionych rządców, ekonomów, leśniczych, guwernerów i guwernantki, kucharzy, kucharki, lokai, furmanów i innego rodzaju służbę, również załatwia wszystkie zlecenia najsumienniej w zakres Agencji wchodzące.

Podoficer wysłużony, lat 33, włada językiem polskim, niemieckim, ruskim, posiada chlubne świadectwa, udaje się do szlachetnych serc, by raczyły mu nadać, lub przyjąć do sklepu, strzelca, dozorcy domu pisarza ekonomicznego, byleby mógł uczciwie i wiernie pracować, a nawet i zagranicę wyjechać może. Łaskawe zgłoszenia w Agencji p. K. Czerwińskiego, ul. Sykstuska l. 32.

Całe pierwsze piętro, kompletnie na handel elegancko urządzone przy ulicy najbardziej frekwentowanej, do najęcia. — Wiadomość w administracji „Dziennika". 91

Skład mebli po najniższych cenach znajduje się przy ul. Teatralnej l. 7, naprzeciw Katedry u pana Kitschalesa.

Sery całkiem tłuste na sposób szwajcarski w cegiełkach rozsyła za pobraniem w 5 kilowych pakietach pocztowych po 3 zł. franco. Hurtem za cetnar metryczny 52 zł. wraz z opakowaniem. *H. Swoboda* w Solinie koło Ustrzyk (Galicja). 82

Nadleśniczy, bezdzietny, 43 lat wieku, dwadzieścia cztery lat na jednej posadzie pozostawał, biegły w miernictwie i taksowaniu lasów, zna się także na agronomji, poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby także równocześnie administrację średniego majątku. Adres: „Leśnik" poste rest. Czarna koło Pilzna. 74

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

W domu pod liczbą 15, przy ulicy Ormiańskiej jest zaraz do wynajęcia na dole sklep z przynależytościami na 1 piętrze 2 pokoje kawalerskie, na 2 piętrze 2 pokoje kawalerskie. Bliższa wiadomość u stróża kamienicy lub w handlu pp. Gebhardta i Christianusa, plac Marjacki.

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann**, fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Błonie l. 18, przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach
Jego Ekscelencji
Kazimierza Hrabiego Badeniego
na parową gorzelnię; mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zacierkę z cięgiełkiem, pompę, gniotownik, pieczkę elewatora do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.
Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, za oznaczoną cenę, i za mierną cenę.
Dane w Busku, dnia 5. Grudnia 1892.
Michał Tokarzewski
rządca.
1050 1—6

Przy zarządzie dóbr Sołotwiny jest miejsce asystenta lasowego, z płacą roczną 420 zł., wolnem pomieszkaniem i opałem zaraz do obsadzenia.
Kompetenci, którzy szkołę lasową ukończyli, w polskim i niemieckim języku biegli, niżej lat 30, wolnego stanu, zechcą swoje po niemiecku wystosowane podania, wraz z odpisami świadectw i dołączeniem swojej fotografji do dnia 1. marca b. r. do Zarządu dóbr w Sołotwinie, koło Stanisławowa, wnieść. 1209 1—2
Zarząd dóbr.

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, rozpoczyna się rok szkolny 1893/94 z dniem 5. kwietnia 1893.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, włodarzy i do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże się: że przynajmniej 15 roku życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2. w terminie, przez Dyrekcję oznaczonym, złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk, w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyżej wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 zł. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu posiadać winien przyzwoitą w dostatecznej ilości bieliznę i dobre ubranie.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15. marca 1893 do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 1224 1—3

W niedzielę dnia 19. lutego 1893
odbędzie się o godzinie 5 po południu
w biurze Banku zaliczkowego (ulica Hetmańska l. 12)

XXVIII. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1892.
2. Sprawozdania komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za r. 1892.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziałów czystego zysku.
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora i jednego zastępcy Dyrektora (§. 4 statutu).
5. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących pp. dra Gerstmanna Teofila, dra Loewensteina Natana, Mochnackiego Edmunda, Prugara Marcina, Rossa Juljusza, dra Skałkowskiego Tadeusza, Zimy Franciszka.
6. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1893 (§. 48 ust. i stat.)

We Lwowie, dnia 28. stycznia 1893. 1223 1—1

Rada Zawiadowcza
Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Prezes: *Dr. Tadeusz Skałkowski*
za Sekretarza: *J. Bykowski.*

Zamknięcie rachunków za r. 1892 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku przy ul. Hetmańskiej l. 12, I. piętro.

Wstęp na Ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najmniejszemu udziałowi, t. j. 50 zł. (§. 37 stat.) i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Upoważnieni do brania udziału w Zgromadzeniu, otrzymają kartę legitymacyjną pocztą. Ktoby z takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Banku.

Używanych
6 kompletnych rygów kanadyjskich
z przyrządami wiertniczemi,
oraz
2 lokomobile z kieratem do pompowania, walcownia urządzona, rury hermetyczne rozmaitych rozmiarów, pompowe, gazowe, pompy, rezerwoary, beczki, kompletnie urządzone kuźnie. 1.01 1—4
są z wolnej ręki do sprzedania po cenach umiarkowanych.
Zgłoszenia przyjmuje W. Sokolnicki, Rymanów.

L. 65.939/93. 1222 1—1

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania pięciu posagów po dwieście szesnaście (216) zł. w. a. z fundacji Szczepana Zaremby Skrzyńskiego, na wyposażenie pięciu panien szlacheckich, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posag te zostaną nadane w roku bieżącym pięciu wychodzącym w tym roku za mąż uczciwym pannom pochodzenia szlacheckiego, religii chrześciańskiej, zrodzonym w prawem małżeństwie z ojca wylegitymowanego szlachectwem polskiem w metrykach szlachty galicyjskiej. Ubogie i sieroty będą miały pierwszeństwo.

Rozdawnictwo wykona Wydział krajowy na przedstawienie właściciele dóbr Łużna WW. Kazimierza i Anny Klotyldy dw. im. ze Skrzyńskich małżonków Winnickich, ewentualnie zaś także z pominięciem tego prawa prezenty.

Kandydatki winny wnieść podania swe do Wydziału krajowego, **najpóźniej do dnia 31. marca r. b.** i załączyć do nich metrykę chrztu, świadectwo o stosunkach majątkowych, świadectwo moralności i dowody szlachectwa polskiego, a ewentualnie także dowody swego sieroctwa.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem
We Lwowie, dnia 31. stycznia 1893.
Grott.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. | Papier z fabryki czerlańskiej. | Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.